

Wpisano 16.02.17a. elu

dr hab. Jolanta Małecka-Kukawka, prof. UMK
Pracownia Traseologii
Instytut Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
Toruń

**Ocena rozprawy doktorskiej mgr Damiana Wolskiego
„Źródła krzemienne z wczesnej epoki brązu w świetle analizy
traseologicznej wybranych materiałów z obszaru Małopolski”**

Recenzowana praca liczy 516 stron, na które składa się tekst, 83 ryciny, 25 tabel o różnej objętości oraz wykaz bibliograficzny.

Praca została podzielona na 7 rozdziałów, w których autor przedstawia: stan badań nad metodą traseologiczną (rozdział II), metodykę zastosowaną w pracy (rozdział III), charakterystykę wytwórczości krzemieniarskiej na lessach małopolskich we wczesnej epoce brązu (rozdział IV), źródła archeologiczne (rozdział V), analizę mikroskopową (rozdział VI) oraz interpretację jej wyników (rozdział VII). Układ pracy oceniam jako przejrzysty i logiczny.

Podjętą w rozprawie problematykę krzemieniarstwa z wczesnej epoki brązu w Małopolsce z uwzględnieniem wyników analiz traseologicznych uważam za trafną i potrzebną w kontekście słabo rozpoznanego zjawiska, jakim jest rola i użytkowanie surowców krzemiennych w epoce brązu. Tym bardziej cenna jest inicjatywa doktoranta, by wiedzę o krzemieniarstwie wzbogacić o wyniki analiz traseologicznych. Metoda ta, choć obecna w archeologii od ponad siedemdziesięciu lat, w Polsce z trudem zyskiwała zwolenników. Wystarczy nadmienić, że do tej pory powstały zaledwie cztery rozprawy doktorskie, w których wykorzystano wyniki analiz mikroskopowych w interpretacji zagadnień, związanych z użytkowaniem surowców krzemiennych oraz jedna, poświęcona paleolitycznym wyrobom z kości. Trzy z nich dotyczyły starszej i środkowej epoki kamienia, jedna – narzędzi krzemiennych z paleolitu schyłkowego, mezolitu i neolitu. Dlatego z dużym zainteresowaniem przystąpiłam do lektury pracy.

Pewien niepokój wzbudziła deklaracja doktoranta, zawarta już w pierwszym akapicie Wprowadzenia, że „wyniki badań uzupełnią wiedzę dotyczącą gospodarki w Małopolsce...” (s. 7), powtórzona we Wstępie: „głównym zamierzeniem niniejszej rozprawy jest próba

określenia roli gospodarczej wytworów krzemiennych..” (s. 11). Niepokój przerodził się w zdziwienie, gdy w spisie treści w rozdziale VII znalazłam podrozdział „Strategie gospodarcze społeczności rolniczo-hodowlanych w świetle ustaleń przyrodniczych, traseologicznych oraz etnograficznych. Możliwości wykorzystania danych interdyscyplinarnych przy mikroanalizie małopolskich materiałów krzemiennych z wczesnej epoki brązu.”

Zajmuję się traseologią od niemal 30 lat, a nauki pobierałam od petersburskich nauczycieli, również od G.F. Korobkowej, dla której traseologia była ważną metodą służącą przede wszystkim odtwarzaniu systemów gospodarczych. Jednak moje wyobrażenia o możliwościach interpretacji analiz mikroskopowych były odmienne, o czym napisałam w 2001 r. „Dzięki analizie traseologicznej uzyskujemy informacje o realnych zastosowaniach narzędzi, o tym, jak ich używano i jakie materiały poddawano obróbce. Tkwi w tych danych znaczny potencjał informacyjny, który spożytkować można w rozmaity sposób; rekonstrukcja elementów gospodarki (i to w bardzo ograniczonym zakresie) jest tylko **jedną z wielu** możliwości.” (JMK, s. 12), a jeszcze dobitniej w zakończeniu „...traseologia nie spełnia oczekiwań, jeśli chodzi o dostarczanie informacji związanych z gospodarką” (s. 183), podając istotne argumenty uzasadniające to stwierdzenie.

Po lekturze całej pracy odnoszę wrażenie, że doktorant rozpoczął realizację rozprawy z zupełnie innym zamiarem, niż sugeruje to jej tytuł. Wnosząc z treści, pojawiających się w różnych miejscach pracy, pierwotnym celem mała być rekonstrukcja gospodarki społeczności wczesnego brązu w Małopolsce, rozpatrywana przez pryzmat rozmaitych orientacji teoretycznych, mających wpływ na tworzenie narracji o przeszłości. Stąd już we Wprowadzeniu autor podejmuje próbę „umiejscowienia omawianej subdyscypliny naukowej (tj. traseologii, przyp. JMK) w metodologii badań prahistorycznych” (s. 7). Jednocześnie stara się umieścić swoje dociekania naukowe w jakiejś orientacji metodologicznej, pisząc o indukcjonizmie i antyinducjonizmie. Wykazanie się świadomością teoretyczną jest godne pochwały, ale sposób rozumienia metodologii prowadzenia badań przez doktoranta wskazuje, że daleki jest od zrozumienia, na czym to polega. Pozwolę sobie zacytować wypowiedź pana D. Wolskiego, która, jak sądzę ma być manifestem jego postawy metodologicznej: „Komplementarność obu (tj. indukcyjnego i antyinducyjnego, przyp. JMK) wzorców dowodzenia naukowego w odniesieniu do wykonanych analiz funkcjonalnych materiałów krzemiennych można by ująć w co najmniej dwóch tezach: (1) pozytywistyczny dogmat sensowności jest utrzymany, gdyż rekonstrukcję elementów gospodarki wczesnobrązowej – zasadniczy cel dysertacji – przeprowadzono na bazie szczegółowych obserwacji mikroskopowych, poprzedzonych gruntownym studium źródłoznawczym (system

„od szczegółu do ogółu”); (2) interpretacje poszczególnych mikrodeformacji mogą być falsyfikowane na drodze eksperymentu, co oznacza, że swoją logikę zachowuje także procedura dochodzenia naukowego w ujęciu popperowskim.”

W takim ujęciu, każdy traseolog, który posługuje się eksperymentem jest zarówno pozytywistą i jednocześnie antypozytywistą, od S. A. Siemionowa począwszy. Opisane przez doktoranta procedury „dowodzenia naukowego” mieszczą się w całości w obiektywistycznym modelu poznania (OMP), a weryfikacja oznaczeń mikroskopowych zabytków pradziejowych poprzez swoistą analogię, jaką jest eksperyment, nie ma nic wspólnego z konstruktywistycznym (antynaturalistycznym) modelem poznania, którego istotą, najkrócej rzecz ujmując, jest stosowanie humanistycznych metod badawczych, prowadzących do **rozumienia** zjawisk społecznych. (polecam np. lekturę artykułu W. Rączkowskiego z *Analecta Archeologica Resoviensia*, t. 4, 2009(2011))

Opisana przez doktoranta metoda „dowodzenia” w zakresie analiz funkcjonalnych to nie innego, jak metoda traseologiczno-eksperymentalna Siemionowa, opublikowana w 1953 r w języku rosyjskim, i w anglojęzycznej wersji z 1964 r. Metodologiczne fundamenty tej metody do dzisiaj nie uległy zmianie. Funkcje przedmiotów z różnych rodzajów skał i surowców organicznych określamy tak, jak czynili to pionierzy tej metody – wkładamy je pod mikroskop, a identyfikujemy ich przeznaczenie dzięki wzorcom eksperymentalnym, których wykonanie wspierane jest także wiedzą etnograficzną i wyobraźnią. Tak uzyskane dane podlegają interpretacji, zależnej od badacza i przyjmowanej przez niego wizji przeszłości. Z tą wizją przeszłości najwyraźniej Damian Wolski miał problem, bowiem z jakichś powodów, których nie wyjaśnił, uważa, że analiza traseologiczna wybranych zabytków krzemiennych, w tym także pochodzących z grobów dostarcza danych, związanych z gospodarką. Wprawdzie prawie każdą czynność, wykonywaną narzędziami krzemiennymi można podciągnąć pod zachowania gospodarcze/ekonomiczne (takie podejście reprezentowali przedstawiciele materializmu), dzisiaj tak jednostronne podejście do źródeł krzemiennych należy ujmować w kategoriach historii badań.

We Wstępie autor przedstawia historię metody traseologicznej (3) przekonując o konieczności zaprezentowania uzupełnionej wersji kształtowania się tej metody. Niestety, poza wymienieniem w ostatnim akapicie tytułów sympozjów, jakie odbywają się cyklicznie w różnych miejscach na świecie, autor skompilował znane i wielokrotnie publikowane już przez różnych autorów te same treści, nie zawsze poprawnie (do prac zagranicznych doktorant nie zalicza tekstu Korobkowej z książki z 1987, w którym przedstawiono bodaj najbardziej wszechstronną historię traseologii do połowy lat 80-tych XX w, a np. M. Giurova nie jest

badaczką z byłego ZSRR, jest Bułgarką). Podejmując ten temat autor mógł podjąć próbę usystematyzowania etapów rozwoju metody, podając momenty przełomowe i najważniejsze osiągnięcia.

Kolejny rozdział dotyczy „obecnego stanu badań nad metodą traseologiczną”, w którym doktorant próbuje „wtłoczyć” działalność traseologów w szufladki wyróżnianych w historii myśli archeologicznej paradygmatów. Czyni to jednak mniej więcej tak samo, jak to przedstawiłam wyżej. Autor powraca do wątku istnienia dwóch „szkół” - „wschodniej” i „zachodniej”, różniących się „nieco innym podejściem metodologicznym”. Pisałam o tym już 15 lat temu, wskazując na pozorność tego rozróżnienia. Doktorant zdaje się podzielać mój pogląd, pisząc (s. 34), że „warto odejść od sztucznej demarkacji obu szkół”, co jednak nie przeszkadzało mu przyznać kilkadziesiąt stron dalej, że metodyka jego pracy wypracowana została na bazie literatury zachodniej (s. 100). Rzeczywiście zauroczenie wszystkim, co zachodnie w traseologii jest widoczne w całej pracy, co niekiedy przybiera groteskowy charakter. Przytoczę fragment tekstu: „W odróżnieniu od uczonych rosyjskich badacze zachodni dokonują zwykle selekcji materiału i analizują mniejsze inwentarze. Stawiają oni pytania badawcze ograniczone chronologicznie i przestrzennie, nie tworząc złożonych klasyfikacji. Wymierne rezultaty dają kompleksowe badania niewielkich kolekcji przy uwzględnieniu szeregu dostępnych metod (...). Tym samym uczeni na Zachodzie nie dążą, tak jak Rosjanie i kontynuatorzy ich myśli teoretycznej, do poddania analizie mikroskopowej wszystkich możliwych zabytków z danego obszaru i rekonstrukcji na tej podstawie dawnych systemów gospodarczych. Tak ogólne problemy podejmowane przez badaczy wschodnich są w krajach zachodnich pomijane – często ze względu na ogromną czasochłonność, ale także z powodu małej wiary uczonych w pozytywne efekty takich inicjatyw”. Cóż, dzisiaj takie treści nazywa się postprawdą.

Dla niezorientowanych w tej problematyce wyjaśnię, że doktorant stworzył wygodny dla siebie obraz postępowania badawczego w traseologii, pisząc nieprawdę lub w najlepszym wymiarze półprawdę. Traseolodzy bez względu na pochodzenie zajmują się różnymi zagadnieniami, Czasami badają jeden zabytek lub kilka, niekiedy poddają badaniom większe zbiory, w zależności od realizowanych planów. Jedną z najwybitniejszych badaczek AnneLou van Gijn, charakteryzując krzemieniarstwo neolityczne Holandii, poddała analizie WSZYSTKIE dostępne materiały z wybranych stanowisk, podobną procedurę zastosowałam publikując monografię dotyczącą neolitu ziemi chełmińskiej. W obu pracach nie próbowałyśmy uporczywie rekonstruować dawnych systemów gospodarczych. W monografii „Flint in Focus” z 2010 r. AL. van Gijn w interpretacji roli krzemienia w pradziejach Holandii

uwzględniła wyniki badań 45 000 wytworów. Takich manipulacji w pracy jest więcej, co utwierdza mnie w przekonaniu, że w trakcie pisania pracy doktorant mocno zmienił problematykę ze zorientowanej teoretycznie tematyki gospodarczej na empiryczną traseologię, a jednocześnie nie był w stanie zrezygnować z tego, co wcześniej zrobił. Tylko tym można tłumaczyć kuriozalny podrozdział 3 w rozdziale VII, traktujący o strategiach gospodarczych, które to doktorant próbuje zrekonstruować przywołując (skromnie) badania przyrodnicze oraz, co wypełnia znacząco zawartość rozdziału – dane etnograficzne. Można rzec, że Damian Wolski „odkrył” dla archeologii kulturę materialną Słowian K. Moszyńskiego (w wyd. z 1929 r). Ulegając niewątpliwiej wartości naukowej tego wybitnego etnografa, doktorant zignorował ważny, toczący się od dziesięcioleci problem tzw. analogii etnograficznych w archeologii. Dla D. Wolskiego wyszczególnione przez Moszyńskiego strategie gospodarcze Słowian (zdobywanie żywności i surowców, przechowywanie, przygotowanie pokarmów, obróbka surowców etc) można „przerzucić” w przeszłość w sposób dowolny, nie zachowując najbardziej elementarnych reguł postępowania naukowego: „Można przyjąć, że większość aktywności zaprezentowanych w spisie treści („Kultury materialnej” Moszyńskiego, dop. JMK) mogła mieć miejsce także w interesującym nas odcinku pradziejów” (s. 324). W ten sposób autor mógł napisać o przyrządzaniu pożywienia: „... niewykluczone, że gotowano potrawy, wodę oraz mleko wykorzystując naczynia ceramiczne. i ogień, jak też gorące kamienie. Do tych czynności teoretycznie nie są potrzebne wyroby z krzemienia. Te mogły być jednakże stosowane w epoce brązu pośrednio – w ramach przetwarzania nabiału, w tym głównie produktów mlecznych. Przykładowo, do produkcji serów przydatne bywały płócienne worki, do których przygotowani konieczne jest uprzednie ścięcie roślin przy użyciu właściwych narzędzi.” (s. 333). Bez komentarza. W zakończeniu doktorant zdaje się polemizować z sobą, a raczej z nieprawdziwym obrazem traseologii, który sam stworzył i jednocześnie nie potrafił się z niego wyplątać „...można dostrzec trend powolnego odchodzenia od klasycznej formy uprawiania traseologii (tj. rekonstruowania gospodarki) na rzecz skoncentrowania badań na konkretnych zagadnieniach tematycznych” (s 362).

Przedstawiłam w dużym skrócie tę, nazwijmy to metodologiczno-teoretyczną warstwę narracji rozprawy. Oceniam ją krytycznie, tym bardziej, że w wielu miejscach stoi ona w wyraźnej sprzeczności z tytułem rozprawy.

Postaram się jednak spojrzeć na wyniki badań D. Wolskiego z perspektywy jego wkładu w wiedzę o narzędziach krzemiennych wczesnej epoki brązu, deklarowaną w tytule pracy, posługując się metodą „oddzielania ziarna od plew”.

Traseologia jako metoda analityczna jest trudna. Do pozytywnych, wiarygodnych rezultatów dochodzi się latami żmudnej pracy, nie zawsze efektownej, zasługującej na szybką publikację, co z kolei stoi w sprzeczności z aktualną postacią nauki. Dotyczy to wszystkich, zwłaszcza młodych ludzi. Krótki czas studiów doktoranckich nie sprzyja doskonaleniu warsztatu naukowego, ani też pogłębionej refleksji humanistycznej. Dlatego to, co zaprezentował Damian Wolski w zakresie opanowania analizy mikroskopowej i towarzyszących jej procedur zasługuje na uznanie. W kwestii teoretycznej znajomości metody wykonał ogromną pracę, zbierając pokaźną bibliografię, która, moim zdaniem przerosła możliwości jej skonsumowania naukowego. Stąd moje krytyczne uwagi. Doktorant wykazał się też dobrym opanowaniem zasad analizy mikroskopowej, czemu dał wyraz prezentując bogaty materiał ilustracyjny, nie zawsze uzasadniony, bowiem skopiował pewne schematy typologii retuszy, wyświeceń, śladów liniowych, ich lokalizacji z różnych prac. Moim zdaniem wystarczyła by prezentacja własnych ustaleń, dotyczących metodyki postępowania badawczego, przedstawiona w rozdziale III.

Ważnym elementem rozprawy jest część poświęcona szeroko rozumianej wytwórczości krzemieniarskiej wczesnej epoki brązu. Problematykę tę podejmowano w wielu opracowaniach, zarówno na marginesie rozważań nad wykorzystaniem i dystrybucją skał krzemionkowych, jak i opracowań poszczególnych stanowisk z tego czasu, zwłaszcza sepulkralnych, zarówno dla ziem polskich jak i obszarów ościennych. Bardziej szczegółowe dociekania prowadzono w stosunku do wybranych form (grocików, sierpów, grotów, w stopniu mniejszym siekier) w wymiarze ponadregionalnym. Pomimo prób uogólnień, brakuje całościowej oceny tego zjawiska zarówno w zakresie gospodarki surowcowej, dystrybucji wytworów, a przede wszystkim w aspekcie technologiczno-technicznym. Zaniedbania w tym zakresie sięgają jeszcze okresu międzywojennego, a pobieżne obserwacje bardzo wypaczyły wiedzę w tym zakresie chronologicznym (np. w stosunku do przynależności chronologiczno-kulturowej tzw. grotów stryżowskich, czy też noży sierpowatych – identyfikatorów krzemieniarstwa wczesnobrązowego). Jego konsekwencje dotyczą nie tylko znajomości wytwórczości krzemieniarskiej analizowanego okresu, ale również epoki go poprzedzającej. Wprawdzie autor we wstępie (rozdział 2. Historia i stan badań nad krzemieniarstwem wczesnej epoki brązu w Małopolsce) zasygnalizował te ograniczenia, nie ustrzegł się jednak przed utrwalaniem nie zawsze aktualnych wniosków, niewątpliwie wymagających korekt, czy komentarzy, np. czy rzeczywiście ... wczesnobrązowa produkcja krzemieniarska w omawianej strefie lessów [małopolskich – przyp. JMK] nie podlegała większym zmianom w

całym okresie swojego funkcjonowania ... (s. 106). Próbę wypełnienia tej luki, zadania stosunkowo niełatwego, podjął się doktorant. Na bazie analizy porównawczej przedstawił ważniejsze cechy krzemieniarstwa wczesnego etapu epoki brązu, w pełni uwzględniając najistotniejsze publikowane zbiory. Jego posumowanie również nie jest (i nie może być) pełne – wynika to z braku całościowych opracowań kluczowych dla tego okresu materiałów (np. dla kultury mierzanowickiej – osady w Iwanowicach, dla kultury strzyżowskiej – nie dysponujemy „czystym kulturowo” stanowiskiem osadowym; odmienna sytuacja dotyczy cmentarzysk, znanych z obu jednostek taksonomicznych, jakkolwiek bardzo zróżnicowanych ilościowo w wyposażeniu, niezwykle ubogim w kulturze strzyżowskiej). Brak możliwości odniesienia się do podobnych morfologicznie źródeł, jakie należałoby rozpatrywać w kontekście poszczególnych czynności „łańcucha operacyjnego” – stosunkowo trudnych do przeprowadzenia w oparciu o wytypowane na potrzeby tej dysertacji inwentarze krzemienne – niewątpliwie osłabia możliwości wnioskowania (nie można z tego czynić zarzutu autorowi). W niektórych kwestiach mamy do czynienia z utrwalaniem informacji, np. odnośnie do materiałów nakopalnianych. W innych, jego głos (np. chronologii wewnętrznej form bifacjalnych – noży sierpowatych i płoszczy (s. 129-130), czy też umiejętności rdzeniowania wiórowego (s. 118) wymaga bardziej zaawansowanych badań, niż pobieżne obserwacje pojedynczych artefaktów. Niewątpliwie dotychczasowe ustalenia winny podlegać sukcesywnym weryfikacjom, opartym jednak na wnikliwej analizie dużej serii źródeł. W niektórych kwestiach autor bezkrytycznie uległ sugestii cytowanych autorów, np. odnośnie do produkcji noży sierpowatych ze Skołoszowa (s. 130-131). W ramach analizowanej wytwórczości krzemieniarzkiej doktorant poruszył także problem technologii form bifacjalnych, nie wychodząc jednak poza dotychczasowe ustalenia. W tej kwestii niewątpliwie pomocne są studia prowadzone na inwentarzach nakopalnianych uzyskanych w Ożarowie (opracowane ostatnio przez Witolda Gruźdza). Jest to problem bardziej złożony, wymagający odrębnych studiów, przekraczających ramy tej rozprawy. Stąd zapewne niektóre z jego wniosków są niekompletne, wymagające polemiki. Dla porównania osiągniętych celów badawczych pomocny jest dorobek archeologii eksperymentalnej, w tej dysertacji możliwy do wykorzystania w stopniu znacznie szerszym. Mimo, że obszarem zainteresowania doktoranta są wybrane stanowiska z Małopolski, warto było wzbogacić tę część rozprawy o materiały z Wołynia – chociażby z racji masowego wykorzystania krzemienia wołyńskiego przez ludność kultury strzyżowskiej. Podsumowując, jest to część dysertacji potrzebna, jakkolwiek w niektórych fragmentach dyskusyjna i ... zbyt pobieżna – niejednokrotnie wymagająca głębszej refleksji, a zapewne i wnikliwszej krytyki. Analizę mikroskopową oparto na

inwentarzach trzech zasadniczych stanowisk: Targowisko 16 (osada kultury mierzanowickiej), Orliśka Sokolnickie 1 (cmentarzysko kultury mierzanowickiej) i Raciborowice Kolonia 1 i 2 (cmentarzyska kultury strzyżowskiej) – o bardzo zróżnicowanej liczbie artefaktów. Ich uzupełnieniem jest kilka znalezisk luźnych – morfologicznie odpowiadających wymienionym jednostkom taksonomicznym. Ich wybór, jakkolwiek może być dyskusyjny, podyktowany był dostępnością źródeł, co wyjaśnia autor (s. 143). Niewątpliwie zawierają one zasadnicze formy, odnajdywane na wielu stanowiskach wczesnej epoki brązu, co uzasadnia sensowność tych analiz.

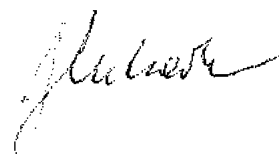
W rozdziale VI przedstawiono szczegółowo wyniki obserwacji mikroskopowych zabytków pochodzących z wybranych stanowisk archeologicznych. Można mieć zastrzeżenia, co do kryteriów kwalifikacji poszczególnych okazów do analizy. Niezrozumiała jest decyzja doktoranta o pominięciu „części rdzeni (to zrozumiałe), wiórów retuszowanych oraz łuskanych okruchów” (s. 166) ze stanowiska w Targowisku. Tu znowu doszła do głosu swoista metodologia autora, którą przedstawił we wstępie: „Analizę mikroskopową postanowiono wykonać na źródłach wyselekcjonowanych, uznanych za reprezentatywne...” (s. 11). Jakie kryteria decydowały o uznaniu jakichś wiórów i okruchów retuszowanych za reprezentatywne a innych nie?

Ważne – w kontekście obecnej od kilku dziesięcioleci w naszej literaturze dyskusji o funkcjach makrolitycznych form bifacjalnych – jest ustalenie i dobre zadokumentowanie śladów zużycia, wskazujące na ich wielofunkcyjny charakter. Interesujące są także ustalenia, dotyczące różnic w sposobie użytkowania płoszczy i noży sierpowatych. Niewątpliwie zachęcają one do dalszych studiów. Pewne zastrzeżenia można mieć do uogólnień wyników, które należy traktować jako interpretacje wyjściowe, wymagające w przyszłości znacznie większej serii badań, również analiz porównawczych wykraczających poza analizowany obszar zarówno terytorialny, jak i chronologiczny.

Ocena rozprawy nie jest łatwa, o jej części wyraziłam się jednoznacznie krytycznie. Patrząc jednak na rzeczywiste, dobrze udokumentowane osiągnięcia doktoranta w zakresie rozpoznania funkcji zróżnicowanych wytworów krzemienych z wczesnej epoki brązu, zwłaszcza kontrowersyjnych interpretacyjnie dużych form bifacjalnych uważam, że wkład doktoranta w wiedzę o narzędziach krzemienych z tego okresu jest znaczący. Znaczy to, że pozytywne efekty żmudnych analiz mikroskopowych, bardzo dobra ich dokumentacja i interpretacja przeważają nad negatywną oceną części narracji, przedstawionej w pracy, zaś

treści, związane z identyfikacją, opisem i dokumentacją analizowanych okazów są zgodne z tytułem rozprawy.

Podsumowując stwierdzam, że przedstawiona do recenzji praca Pana mgr Damiana Wolskiego, spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim (Ustawa o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki z 14.03.2003). Tym samym rekomenduję ją jako podstawę do nadania stopnia doktora nauk humanistycznych oraz dopuszczenie jej autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'J. Kuczek', is written in a cursive style.